



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Immanuel Kant - recenzja

Author: Andrzej J. Noras

Citation style: Noras Andrzej J. (1996). Immanuel Kant - recenzja. "Ruch Filozoficzny" (1996, nr 1, s. 77-80).



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

OTFRIED HÖFFE: Immanuel Kant, przełożył Andrzej M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, ss. 336.

Otfried Höffe, profesor filozofii na uniwersytecie w Tybindze, nie jest postacią w Polsce nieznaną. Polski czytelnik miał już okazję poznać wybór artykułów, który w roku 1992 ukazał się pod tytułem *Etyka państwa i prawa*. Zainteresowania naukowe profesora Höffe skupiają się na filozofii praktycznej, zaś książka poświęcona Kantowi stanowi rezultat studiów z zakresu filozofii społecznej, a w szczególności nad problematyką etycznych podstaw prawa.

Istnieje wiele powodów dla których nie jest łatwo napisać książkę o Kancie. Przede wszystkim dlatego, że okres, jaki upłynął od śmierci Królewieckiego myśliciela, to czas nieustannego powrotu do jego filozofii. Bo przecież Kant kojarzy się jednoznacznie bądź to z idealizmem niemieckim (Fichte, Schelling, Hegel), bądź to z ogromnym – mającym wiele przejawów – ruchem myślowym, zwanym neokantyzmem. Skoro zaś autor pisze książkę biograficzną i nadaje jej tytuł, za którym może się kryć bardzo wiele, musi skonstruować swoje dzieło w taki sposób, aby zasadniczo niczego nie pominąć. Höffe nadaje dziełu schemat poniekąd Kantowski, starając się w trzech głównych rozdziałach odpowiedzieć na pytania nurtujące Autora *Krytyki czystego rozumu*: co mogę wiedzieć? (rozdział II: Krytyka czystego rozumu); co powinien czynić? (rozdział III: Filozofia moralna i filozofia prawa) oraz czego mogę się spodziewać? (rozdział IV: Filozofia historii i filozofia religii). Całość uzupełniają rozdziały poświęcone biografii Kanta, estetyce filozoficznej oraz bardzo krótki rozdział o oddziaływaniu jego filozofii. W warstwie metodologicznej tak ogólne sformułowanie tematu narzuca jednak dosyć istotne ograniczenia. Należy dzieło pozostawić niejako samemu sobie, rezygnując z odwoływania się do innych myślicieli czy też interpretatorów. Zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo jednostronności, której niestety Otriedowi Höffe nie zawsze udało się uniknąć. Przytoczmy kilka przykładów.

We wprowadzeniu Autor pisze: „(...) Nie możemy czcić Kanta jako prekursora teraźniejszości. Bowiem po pierwsze, krytyka wielu współczesnych filozofów pod adresem Kanta nie jest bynajmniej nikła; po drugie zaś, Kant ani nie jest duchowym ojcem nowoczesnych nauk przyrodniczych, humanistycznych i społecznych, ani też jednym z twórców współczesnej filozofii nauki. (...) Jednym słowem, Kant pozostaje w sprzeczności z ważnymi tendencjami z filozofii, nauce i polityce” (s. 17-18). Analizując natomiast wpływ Kanta na fenomenologię

pisze: „W ukierunkowaniu rozwoju myśli niemieckiej, następnie zaś francuskiej, a ostatnio amerykańskiej decydującą rolę odgrywa fenomenologia. Aczkolwiek wielu współczesnych postrzegało ją zaraz po przełomie wieku jako wyzwolenie od neokantyzmu, odczuwanego jako intelektualnie bezpłodny, to jednak w stosunku do wielu jej reprezentantów uznać należy, że jak żaden inny filozof i żaden inny współczesny kierunek współobecni przy jej wykształcaniu się byli Kant i neokantyzm. Edmund Husserl (1858-1938), centralna postać ruchu fenomenologicznego, odziedziczył wprawdzie po swym nauczycielu, Franzu Brentano, serdeczną odrazę do Kanta, jednakże pod wpływem [Paula – przyp. A.N.] Natropa fenomenologię nazywa on później transcendentalną...” (s. 298). Na tej samej stronie Höffe pisze: „W odróżnieniu od Husserla tacy fenomenologowie jak Max Scheler (1874-1928) oraz Nicolai Hartmann (1882-1950) znajdują się od samego początku pod wpływami Kanta” (s. 298). Jest zatem Immanuel Kant prekursorem czy też nie? Skoro bowiem myślenie Husserla, a wcześniej Brentana jest zasadniczo w opozycji do Kanta, to można postawić następujące pytanie: jak wyglądałaby filozofia współczesna bez Kanta? Zarzut, że współczesna filozofia jest sprzeczna z nauką Kanta nijak się ma do zasług Królewieckiego myśliciela dla jej rozwoju. Osobną sprawą jest nazywanie fenomenologiem Nicolaia Hartmanna, filozofa wywodzącego się z najbardziej znanej szkoły neokantowskiej, a mianowicie Szkoły Marburskiej, którą współtworzyli Hermann Cohen oraz Natorp, zaś drugim – obok Hartmanna – wybitnym ich wychowankiem był Ernst Cassirer. Można się oczywiście spierać o filozofię Hartmanna, ale nie o jej rodowód. Był on bowiem ściśle Kantowski, chociaż – a może właśnie dlatego, że – Hartmann daleko odszedł od interpretacji Kanta dokonanej przez swoich marburskich nauczycieli.

Zarzut ogólnikowości, która bynajmniej nie służy przejrzystości dzieła, można przytoczyć jego Autorowi, kiedy napotyka się następujący fragment: „Kant – pomijawszy pewne niejasności, być może nawet sprzeczności – nie wychodzi, jak to się twierdzi na przykład w **neokantyzmie** [podr. A.N.] od matematyki i przyrodoznawstwa jako niezbitego faktu. Stanowiłoby to również dogmatyczną przesłankę, nie dając się pogodzić z ideą krytyki rozumu. Punktem wyjścia dla Kanta jest natomiast idea, iż nauka bądź przedmiotowe poznanie zasadza się na powszechnym i koniecznym [charakterze] wiedzy” (s. 72). Wydaje się, że obecny stan wiedzy nie pozwala na stosowanie takich uogólnień. Zawsze bowiem można zapytać w takim wypadku, posługując się słowami, które Cassirer skierował do Heideggera podczas słynnej dysputy w Davos, kiedy pytał: „Co Heidegger rozumie przez neokantyzm? (...) Myślę, że trudno [znaleźć] pojęcie, które byłoby tak mało wyraźnie określone jak pojęcie neokantyzmu”¹. Co więc Otfried Höffe rozumie przez neokantyzm? Czy chce przez to powiedzieć, że nie istniało przynajmniej kilka (według Karla Österreicha – siedem) szkół neokanto-

¹ E. Cassirer, M. Heidegger, *Wykłady i dysputa w Davos*, „Edukacja Filozoficzna”, vol. 17 (1994) s.13.

wskich, które dosyć znacznie się między sobą różniły? Ten jednoznacznie negatywny stosunek Autora do neokantyzmu widać również wówczas, kiedy pisze: „W neokantyzmie świadomie interpretuje się Kanta antymetafizycznie” (s. 299). Jak wobec tego należy zinterpretować próby metafizycznej interpretacji filozofii Kanta dokonywane przez Ernsta Adickesa, Kuno Fischera, Otto Liebmann, Friedricha Paulsena, Maxa Wundta i innych? Cokolwiek by nie powiedzieć o neokantyzmie, to z pewnością nie można mu odmówić jednego. Był on mianowicie przejawem różnorodnych, często skrajnych interpretacji Kantowskiej myśli.

Kiedy dochodzi Autor do oceny interpretacji dokonanej przez Martina Heideggera, wówczas chyba najbardziej naraża się na zarzut jednostronności. Wystarczy przytoczyć kilka fragmentów ukazujących szczególną sympatię O. Höffe do Autora *Sein und Zeit*. Oto one: „Prymat czasu jest dla Heideggera powodem postrzegania *Krytyki czystego rozumu* jako prekursora jego własnej, zaprezentowanej pod tytułem *Sein und Zeit* [*Bycie i czas*, Warszawa 1994], ontologii fundamentalnej. Rzeczywiście, czas odgrywa w *Krytyce* daleko większą rolę aniżeli przestrzeń, jak chociażby w transcendentalnej dedukcji kategorii, a przede wszystkim w rozdziale o schematyzmie, którym Heidegger zajmuje się w sposób szczegółowy” (s. 79). W innym miejscu Autor pisze: „Wybitni filozofowie i znawcy Kanta, jak Heidegger preferują pierwszą wersję dedukcji” (s. 98). A znowu dalej: „Dlatego Heidegger całkiem słusznie [podr. A.N.] wskazał na istotne znaczenie teorii schematyzmu i przedstawił *świetną* [podr. A.N.] interpretację, którą zamyka klarownym uporządkowaniem toku myśli w siedem kroków cząstkowych” (s. 114). Jeszcze w innym miejscu Höffe przytacza następujący fragment: „Heidegger, w świadomej opozycji wobec Husserlowskiej idei ostatecznego uzasadnienia w oparciu o *ego* transcendentalne, podejmuje Kantowską teorię mówiącą o dwóch pniach poznania, znysłowości i intelekcie, eksponuje fundamentalne znaczenie receptywnej znysłowości i wyciągając z tego *słuszne* [podr. A.N.] wnioski przypisuje ‘*Estetyce*’ z pierwszej *Krytyki* prymat w stosunku do ‘*Analityki*’ ”(s. 299). Jednocześnie słowem nie wspomina Autor o dyskusji między Cassirerem a Heideggerem, która dotyczyła sporu o to, gdzie leży środek ciężkości Kantowskiej filozofii. Cassirer, będący przecież nie gorszym znawcą Kanta od Autora *Sein und Zeit*, reprezentował zgoła odmienny od niego pogląd twierdząc, że nie można – jak chciał tego Heidegger – sprowadzać całego Kantowskiego systemu do transcendentalnej wyobraźni. Gdyby jednak istniały wątpliwości, co do roli, jaką Autor przypisuje tutaj Heideggerowi, to odpowiada on następująco: „Heidegger przedstawił ostatnie, być może poza Jaspersem, niemieckojęzyczne interpretacje Kanta w wielkim stylu, atoli noszące twórcze acz nader subiektywne piętno” (s. 299).

Czy podważając wkład Heideggera w interpretację filozofii Królewieckiego myśliciela chodzić może o deprecjonowanie roli Autora *Sein und Zeit* w przybliżeniu istoty Kantowskiej myśli? Bynajmniej. Tak jednak, jak nie można pominąć ogromnego znaczenia ruchu neokantowskiego dla zrozumienia naczelných idei kantyzmu, tak też nie można preferować filozofii Martina Heideggera, który – co

zapewne zabrzmi bluźnierczo – był tylko jednym z wybitniejszych neokantystów. Miał jednak przynajmniej dwóch nie mniej znanych „rywali”, spośród których jednego – a mianowicie Ernsta Cassirera – Otfried Höffe marginalnie wymienia, a drugiego zaś, tj. Nicolaia Hartmanna właściwie zbywa milczeniem. Jest to o tyle dziwne, że pisząc o recepcji Kanta odwołuje się do filozofii Georga (raczej György) Lukácsa, filozofa marksistowskiego, dla którego największym autorytetem wśród współczesnych filozofów niemieckich był właśnie burżuazyjny – jak sam się o nim wyrażał – Nicolai Hartmann.

Występujące uchybienia nie umniejszają bynajmniej znaczenia rozprawy Otfrieda Höffe dla właściwej recepcji Kanta. Filozofa, którego myśl pomimo tego, iż od jego śmierci upłynęło prawie dwieście lat, nadal pozostaje niezgłębiona. Chwała więc za to, że rozprawa ukazała się na polskim rynku pomimo tego, że od jej opublikowania w Niemczech upływa dwunasty rok. Gdyby jeszcze do nie najgorszego przekładu nie wkradły się wpadki językowe, kiedy Andrzej M. Kanioński pisze np. „getyńczyków”, „getyńskiego”, „w Uniwersytecie Erlangeńskim”, „leibnizowskiej”, czy też „pożądalność” (*Begehrtheit?*), wówczas istniałby kolejny powód do radości z powodu ukazania się na polskim rynku rzetelnej rozprawy o Kancie.

Andrzej J. Noras